

## WŁADYSŁAW CZARNUCHA ur. 1914; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Dorożkarze lubelscy
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	dorożkarze lubelscy

### Dorożkarze lubelscy

Byłem dorożkarzem lubelskim. Brat mój jeździł w 1926 i ja z bratem razem jeździłem do roku 1936. Byłem w wojsku na granicy, dopóki Niemcy nie odeszli z Polski. Później wróciłem w czterdziestym ....., który to rok był, jak już Niemcy uciekli. Znowu jeździłem dorożką. Później, kiedy brat umarł, to ja wzięłem dorożkę i jeździłem. Lublin przed wojną to był pół tego teraz. Znałem prawie wszystkie ulice, bo miałem plan! Plan miasta był, a i były postoje: Kapucyńska, Narutowicza, Okopowa, Kowalska. Był jeszcze na 1-go Maja, ulica Piłsudskiego. Było dużo takich ulic postojowych dorożek. Starych dorożkarzy pamiętam, jeszcze przed pierwszą wojną światową. To był: Kawiak, Mazurek, Kawiak, Mazurek, Pawelec, Dudek. Jak zostałem dorożkarzem, to inni dorożkarze mówili do mnie: "ty siuchu" - młody byłem. A ja na to mówiłem: "I ja dorosnę". Na postoju przyszedł gość, odwiozło się pod ten numer. Nie znałem jeszcze, to plan mieli. Jedź tędy, bo jeszcze ty młody jesteś, nie wiesz którądy jechać. Nauczysz się, to będziesz jeździł. No i tak było do końca, dopóki do wojska nie poszedłem. Służyłem do, prawie do 41-go roku, dlatego, że mnie później zatrzymali w wojsku na granicy. Było dużo ulic. Kapucyńska, Narutowicza, Krakowskie Przedmieście, Szopena, Mełgiewska, Zamojska, 1-go Maja, Kowalska, Jateczna, Bramowa. Na wesela, czy chrzciny dekorowało się dorożki. Przywiązywało się wstążki koniom. Nieraz bitwa była między dorożkarzami, a mieszkańcami. A przeważnie takie ulice, jak Kalina, to łobuzerskie były, teraz Sławinek, Bronowice, Kuśminek, Bychawska. Jak się przyjechało. Byli i Żydzi dorożkarzami. Przed wojną, przed Niemcami, więcej było Żydów jak Polaków. Oni taniej jeździli. Podbijali ceny. Podjeżdżali jak stałem. Nasz postój był przy stacji - na 1-go Maja, ludzie wychodzili z peronu. Był ogonek myśmy stali w ogonku, a oni sobie podjeżdżali i kiwali na Polaków. To taki Pawelec, to szedł i batem ich wyganiał. No poza tym to już takie życie było. Czekano się na pociąg. Czekano się na takich, no na ulicznych postojach, jak Szopena, Kapucyńska, tam Narutowicza, Bramowa. To się czekało na gościa. A tutaj to znów na klienta z pociągu. Dorożkarze żydowscy przeważnie mieli swoje postoje: Kowalska, teraz Jateczna, Bramowa - to się nazywało żydowskie miasto. Kupcy żydowscy brali najczęściej dorożek. Na stację, ze stacji, to nieraz stał Żyd, przyjechał z Warszawy, czy z Krakowa, czy skąd, to stał i czekał aż Żyd przyjedzie. Jak zaczęli Żydzi podbijać Polakom, taniej jeździć, to później rzucali dorożki już te stare, umierali starzy dorożkarze. Dużo umarło starych dorożkarzy, takich, których ja znałem osobiście, a z tych młodych to nastawali: Wójcik, Bolibok, ale on najmował, ode mnie najmował dorożkę, Mełgieś - to byli młodzi dorożkarze. Na ulicach bruk był. Kamienie takie. Tak zwane

kocie łby, nie było takiej kostki. Zarabiał się. Na konia zarobiło się na dorożce i na życie. Niektórzy oszczędni dorożkarze to i domki sobie pobudowali. Kierownikiem dorożkarskim był Związek, który mieścił się u Vettera w szkole. Moja dorożka miała numer 32 - ja po bracie miałem ten numer. Kiedyś dziecko mi się urodziło w dorożce. Wiozłem ciężarną do szpitala, to było za Niemców, nie zdążyła. Stałem koło ulicy Panny Marii Dolnej i tam podjechałem pod mieszkanie. To było tak jakoś, w sierpniu. Ciepło było. Wyskoczyłem z dorożki. Poleciałem do takiego domku, zapukałem, wyszły dwie kobiety i zabrały ją.

Data i miejsce nagrania	2001-11-15, Lublin
Rozmawiał/a	Aneta Ogrodnik
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"